Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 97 Lwów, piątek 29 kwietnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·–
z dostawą do domu . . . . 5·50
na prowincji . . . . . . 5·50
za granicą . . . . 8·–

25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek. P. K. O. Nr. 142.176

W sprawie zbiórki 1-majowej

Uprasza się towarzyszki i towarzyszów, chcących wziąć udział w zbiórce pierwszomajowej na oświatę robotniczą o zglaszanie się po odbiór puszek w piątek 29 bm. i sobotę 30 bm. w godz. od 5—7 wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II piętro.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę, że zbierający muszą być **zaopatrzeni w legitymacje osobiste, wystawione przez komitet zbiórkowy,** a zbierać będą wyłącznie do puszek M. K. O., zaopatrzonych w czerwone nalepki z napisem TUR.

1-majowa straż porządkowa

Towarzysze zgłoszeni do straży porządkowej (milicji) w dniu 1 maja zbiorą się w piątek 29 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p.

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR

urządza w sobotę 30 kwietnia br. o godz. 7 wiecz. w sali przy ul. Rutowskiego 23, II p.

UROCZYSTY WIECZÓR PIERWSZOMAJOWY.

Wstęp na „Wieczór" mają członkowie TUR, PPS i Związków zawodowych za okazaniem zaproszenia. które nabyć można w sekretarjatach wymienionych organizacyj.

Na program złożą się: 1) Występ chóru Org. Mł. TUR. 2) Przemówienie. 3) Występ Chóru Robotniczego. 4) Kwintet smyczkowy. 5) Sekcja literacko-artystyczna Org. Mł. TUR.

Święto 1 Maja w Borysławiu

Program obchodu 1 Maja w Borysławiu:

Ruch kopalniany i fabryczny ustaje całkowicie od 12 w nocy 30 kwietnia do 12 w nocy 1 Maja, oprócz koniecznej obsługi;

Ruch kołowy wstrzymany od 7 rano do 4 popoł.;

W sobotę wieczór orkiestra Robotnicza odegra capstrzyk.

W niedzielę o 5 rano **pobudka** Orkiestry Rob.;

O godz. 11 przedpoł. na Tłoce Karpackiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z ref. tow. Barlickiego i Markowskiego.

Po zgromadzeniu **pochód** ulicami miasta.

O godz. 6 wiecz. w sali Domu Robotniczego przedstawienie koła amatorskiego TUR; odegrana będzie „Noc", dramat w 3 aktach. W przerwach deklamacje i produkcje Chóru Zw. Prac. Spółdzielni.

Rada Robotnicza PPS.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Towarzysze i Towarzyszki! Ludzie pracy!

1 MAJA jest dniem międzynarodowego święta proletarjatu, dniem manifestacji uczuć, woli i siły mas pracujących.

1 Maja przypomina klasie pracującej jej obowiązki wobec własnej przyszłości, jest manifestacją dążeń do **Socjalizmu i wyzwolenia.**

W roku bezrobocia i powszechnej nędzy proletarjat Lwowa demonstrować będzie przedewszystkiem **o prawo do życia i pracy**

o demokrację i prawo

o międzynarodowe braterstwo ludów

przeciwko molochowi kapitalizmu i militaryzmu.

Towarzysze! Ogół ludzi pracujących w tym **jedynym dniu proletarjackiego święta** powinien dać dowód swojej świadomości klasowej i wierności dla Czerwonych Sztandarów Socjalistycznych **przez masowy udział w zgromadzeniu 1-majowem i pochodzie.**

PROGRAM:

Godz. 7 rano pochód orkiestr robotniczych przez ulice miasta

„ 9^{30} zbiórka w lokalach organizacyj zawodowych skąd **wymarsz ze sztandarami na plac Gosiewskiego, gdzie o godz. 10^{30}** odbędzie się

UROCZYSTE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym: **1) Znaczenie święta 1 Maja, 2) Walka o ustawodawstwo robotnicze, 3) Braterstwo ludów.**

Po zgromadzeniu **pochód** ulicami miasta pod Teatr Wielki.

O godz. 3^{30} przedstawienie w Teatrze Wielkim p. t. **„Królowa Przedmieścia".**

Równocześnie na boisku sportowem R. K. S. odbędą się zawody sportowe: piłkarskie, lekkoatletyczne i bieg kolarski

Przez cały dzień odbywać się będzie zbiórka na oświatę robotniczą.

Towarzysze i Towarzyszki! Dołóżcie starań, ażeby święto nasze wypadło jaknajokazalej.

Niech żyje 1 Maja!
Niech żyje solidarność robotnicza PPS!
Niech żyje PPS!

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Lwów.

Dlaczego bagatelizują?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 kwietnia.

Cała prasa sanacyjna, stołeczna i prowincjonalna, jakby na komendę pisze w lekceważącym, bagatelizującym tonie o drugiej konferencji byłych premjerów. Dla prasy sanacyjnej taka konferencja, która przecież ani u nas ani gdzieindziej nie jest codziennem zjawiskiem, przedstawia się jako naturalna potrzeba głowy państwa zasięgnięcia informacji o położeniu, głównie gospodarczem. Nie widzą, biedni, że tem tłumaczeniem dają ludziom podniętę do następującego zapytania: jakto, p. prezydent Rzplitej musi dopiero zwoływać ludzi będących w odstawce, aby od nich dowiedzieć się prawdy? A przecież tasama prasa regularnie rejestruje, że p. prezydent przyjął to tego to innego ministra, który mu złożył sprawozdanie ze swego zakresu działania, a pozatem często przyjmuje szefa rządu, który daje mu obraz całości! Czyż więc te informacje nie są dość autorytatywne dla p. prezydenta, tak że czuje on potrzebę informowania się u innego źródła? Rzuca to charakterystyczne światło na wykonywanie konstytucji w tym zakresie, który mówi o prawach głowy państwa, a jeszcze charakterystycznicjsze dla roli, którą sanacja w swych projektach konstytucyjnych głowie państwa wyznacza.

Najzawzięciej broni się prasa sanacyjna przed — jak ona to nazywa — wyolbrzymieniem roli prof. Bartla w tych konferencjach. Co w tem — piszą — nadzwyczajnego, że p. prezydent chce wysłuchać zdania swego starego przyjaciela i kolegi? Owszem, jest w tem dużo nadzwyczajnego: po pierwsze nigdzie na świecie prezydent czy monarcha nie radzi się nikogo poza gronem swych urzędowych doradców, t. j. ministrów; po drugie prof. Bartel jest w osobliwem położeniu wobec sanacji; jest dla niej postrachem i osobą znienawidzoną, ponieważ ośmiela się mieć własny pogląd na pewne sprawy, które specjalnie grupa pułkownikowska chce potraktować metodami, powiedzmy, wojskowemi, tj. zapomocą rozkazu, od którego niema odwołania i co do którego niedopuszczalną jest krytyka. Za to właśnie odrębne stanowisko — na tle pamiętnych tzw. zamknięć rachunkowych, tj. przekroczeń budżetowych, z epilogiem przed Trybunałem Stanu — p. Bartel został w najwyższej niełasce usunięty, a powołanie go do dwóch konferencyj można uważać za zdeklarowaną demonstrację.

Zresztą prasa sanacyjna, gdyby wolno jej było pisać na podstawie oczywistych faktów miałaby niezbity dowód, że te konferencje, szczególnie druga, nie były sobie ot takiemi zwykłemi pogadankami informacyjnemi. Nieobecność b. premjera p. Józefa Piłsudskiego

na drugiej, jak i zwołanie pierwszej w czasie jego pobytu zagranicą — pouczają nawet i tych, którzy nie chcą widzieć i słyszeć, o sytuacji między Zamkiem a Belwederem, która może mieć poważniejsze następstwa, aniżeli absentowanie się od konferencji zwołanej — to jest rzecz ustalona — przez prezydenta Rzeczypospolitej.

Im goręcej się zaprzecza czy bagatelizuje, tem więcej daje się ludziom do myślenia. Nic też dziwnego, że krąży cała masa pogłosek sięgających najwyższych szczytów hierarchji państwowej. I to miałby być skutek informacyjnych konferencyj i przyjacielskiej pogawędki?

Plajta Mussoliniego w teatrze

—o—

W sprawozdaniu ze sztuki Mussoliniego „Sto dni", granej, jak wiadomo, w Teatrze Narodowym w Warszawie pisze Antoni Słonimski w „Wiadomościach Literackich" między innemi:

„Zdawałoby się, że taki Mussolini napisze sztukę o Napoleonie jak fachowiec o fachowcu. Sam temat, owe sto dni, w których dyktator i cesarz Francuzów walczył nietylko z Europą ale z własnym parlamentem, nadawał się do wypowiedzenia poglądów na rzemiosło rządzenia. Niestety, Il Duce dukał jak wstępniak na egzaminie, i z wielkiego władcy Italji wylazł nieporadny grafoman. Poco to napisał? Prawdopodobnie chodziło Mussoliniemu o pokazanie destrukcyjnej roli parlamentu wiążącego inicjatywę wodza i dyktatora. Poto jest chyba ostatnia scena, w której okazuje się, że Napoleon, gdyby jeszcze raz dano mu władzę nad armją, zwyciężyłby Blüchera pod Paryżem i prawdopodobnie znowu rozpętał wojnę w Europie. O cóżby innego chodziło autorowi? Nie można przecież posądzić Mussoliniego, że przy jego zarobkach napisał to sztuczydło dla pieniędzy. Ma to więc być konflikt między władzą jednego człowieka a rządami demokracji. Padło tam przecież pod adresem parlamentu parę niezbyt parlamentarnych wyrażeń. „Niech oni gadają a ja będę pracował" — mówi Napoleon, pochylając się nad mapą Francji i marząc o wyrżnięciu nowych paruset tysięcy własnych i cudzych obywateli.

Jeśli taki miał być sens sztuki, przyznać trzeba, że historja nie poszła na rękę demagogji autora. Gdyby naskutek szkodników parlamentarnych, którzy odebrali władzę Napoleonowi, Francja popadła w niewolę pruską i do dziś dnia w niej jęczała, autor miałby wdzięczniejsze zadanie. Cóż, kiedy właśnie ta demokratyczna Francja wygrała wielką wojnę i ma bardzo dużo forsy w kieszeni". „Wielcy wodzowie, politycy i dyktatorzy nie powinni za dużo gadać. Co sobie myśli taki czy inny władca o Napoleonie pod piramidami, czy o piramidach bez Napoleona, mało nas zajmuje. Rozumiem jeszcze, że Mussolini wystawia sobie taką sztuczkę u siebie w Rzymie, gdzie publiczność musi wysłuchiwać tych dziewięciu obrazów stojąc na baczność z rączką podniesioną do góry gestem faszystowskim. W tych warunkach Mussolini mógłby nawet kazać Napoleonowi zwyciężyć pod Waterloo, i niktby nie śmiał się sprzeciwić. Grzeczna publiczność przyjęłaby nawet dalej idące „poprawki historyczne".

„Niezręczność autora odarła Napoleona z resztek romantyzmu, pokazując cesarza na łonie rodzinki, którą zdolny synalek porozsadzał na tronach Europy. Nie wiem, czy Ivar Kreuger miał braci i siostry, ale wyobrażam sobie, że plajta jego musiała wyglądać dość podobnie".

Zasądzenie księdza za przemówienie o Brześciu

—o—

Dnia 23 kwietnia odbyła się przed sądem w Niepołomicach rozprawa przeciw księdzu Janowi Lupie, wikaremu tamtejszemu, z powodu przemówienia, wygłoszonego na zebraniu ChD w styczniu br. Ksiądz Lupa w przemówieniu tem krytykował rząd i stanął w obronie więźniów brzeskich. Sąd po rozprawie skazał księdza Jana Lupę na czternaście dni aresztu z zamianą na grzywnę.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

O „sztywnym" i „płynnym" budżecie

Jak z wykazów miesięcznych z wykonania budżetu na 1931/32 wynika, główną przyczyną tak wielkiego deficytu jest niedobór w dochodach. Okazuje się, że np. marzec br. dał tylko 70% dochodów z marca ubr., a że następne miesiące nie będą lepsze, można na podstawie sytuacji obecnej i w najbliższej przyszłości napewno stwierdzić. Powiedział to zresztą wyraźnie wiceminister skarbu p. Starzyński, który jako główny macher budżetowy chyba wie, co ma o tem myśleć.

Powiedział mianowicie p. Starzyński, że sprawa wydatków jest, jakby to powiedzieć, związana tj. w głównych zarysach nie dadzą się one poważnie zmniejszyć. Są to bowiem — już po kompresjach — wydatki sztywne, a wiadomo, że tę sztywność w 90 procentach zastosowano do wydatków wojskowych. Czy wydatki na pensje urzędnicze są tak sztywne, o tem się dla ostrożności nie mówi, można tedy w momencie rozpaczy powiedzieć, że są płynne tj. podlegają zmniejszeniu. Tak też, mimo gorliwych zaprzeczań, utrzymuje opinja publiczna, zaniepokojona temi właśnie zaprzeczeniami.

Wobec tego, że wydatków — jak twierdzi p. Skarżyński — już nie można zmniejszyć, nie pozostaje nic innego, jak powiększyć dochody. Jest to naturalnym wynikiem postanowienia, że budżet musi się obracać w granicach około 2450 miljonów, gdyż zejście i to wydatne poniżej tej granicy oznaczałoby przyznanie się sanacji do nieudania się „radosnej twórczości". Stoimy więc wobec możliwości dążenia do podwyższenia dochodów. Gdzie, skąd? Chyba panowie w ministerstwie skarbu zdają sobie sprawę, że każda próba wyciśnięcia z zbiedniałego społeczeństwa nowych podatków musi wydać wynik negatywny. Nie można chyba drugi raz wprowadzić podatków od dróg, dży, elektryki itd., tembardziej że wcale niewiadomo, jak już wprowadzone tego rodzaju podatki będą funkcjonować. A inne źródła podatkowe są tak zatkane, że nawet najsprawniejszy egzekutor nie potrafi z nich niczego wydobyć.

Nie będą więc możliwe wyższe dochody i wobec tego, chcąc czy nie chcąc, trzeba będzie pożegnać się z zasadą sztywnych i płynnych wydatków tj. pierwsze też upłynnić. Jeżeli się mówi o obniżce płac urzędniczych z nienaruszaniem płac oficerskich, byłaby to realizacja płynności w bardzo wąskiem i szczególnie niesprawiedliwem korycie. Ale jesteśmy już do tego przyzwyczajeni, już istnieje precedens zeszłoroczny, gdy oficerów włączono do ogólnej obniżki a potem cofnięto. To jest zresztą mały tylko odsetek możliwości upłynnienia tj. zmniejszenia wydatków w dziale, który dotychczas był pod tym względem nietykalny.

Sytuacja nie jest absolutnie tego rodzaju, aby można powtarzać z dumą granda hiszpańskiego: nie zmniejszymy wydatków poniżej 2400 miljonów. Chcą czy nie chcą, stosunki same spowodują zmniejszenie i to wydatniejsze aniżeli tylko w granicach zeszłorocznego 200 miljonowego deficytu. Już dziś pojawiają się w pismach sanacyjnych głosy, że budżet musi być cofnięty do granicy 2000 miljonów i to już z uwzględnieniem pokrycia braku 100 miljonów z rozmaitych źródeł rezerwowych. To jest stara historja, powtarzana świeżo podczas ostatniej dyskusji budżetowej w Sejmie — powtarzana bez skutku, ale przez opozycję. Musi się przyznać do załamania się „radosnej twórczości" po 6 latach życia nad stan.

Co „Czas" zwie plotkarstwem

A CO JEST NIEM ISTOTNIE?

„Czas" nazywa plotkarstwem wszelkie rozważania na temat konferencyj zamkowych.

Ale zaprzeczając temu, co inni sądzą, wpada sam w fabrykację wyjaśnień.

Pytamy, dlaczego jego samodziałowe wersje mają być doskonalsze od innych?

O konferencjach z p. Bartlem pisze: „Było to więc spotkanie dwóch przyjaciół i nic więcej." Trzeba aż zwoływać na zgóry oznaczany dzień konferencje byłych premjerów, aby ze Lwowa sprowadzić przyjaciela... Zresztą, dlaczego „Czas" gniewa się na plotkarstwo rzekomo cechujące opozycję, skoro jego kolega sanacyjny „IKC" co do tej przyjacielskiej pogawędki stawia taką hipotezę:

> „Sądzić możemy, że p. prof. Bartel występuje w tym wypadku jako ten, który mówi swą prawdę o sytuacji."

A więc jakąś prawdę odmienną od słyszanych z innych źródeł?

Wprawdzie, my sami nieraz zarzucamy plotkarstwo koledze „Czasu", ale nie za próby snucia wniosków logicznych z wydarzeń nie wyjaśnianych z miejsca upoważnionego. Gdyby wszystko, co nie jest 100%-ym pewnikiem, należało traktować, jako czczy domysł i plotkę — należałoby piętnować nawet... wszelką hipotezę naukową.

Łowieniem plotek jest wścibianie nosa w rzeczy błahe, które, jeżeli chodzi o dziennikarstwo, nie powinny rozumnych czytelników interesować.

Bajczarstwo może dotyczyć i rzeczy, których prawdziwości nikt nie zakwestjonuje. Jeżeli np. „Czas" powtarza opowiadanie o tem, jak p. dr. Woyczyńska źle znosiła kołysanie się okrętu i jak pewnego dnia podczas wielkiej fali nie chciała jeść ryby, twierdząc, że ryba ma tendencje powrotu do morza — to doprawdy ani nadzwyczajna jakość dowcipu, ani fakt, że chodziło o statek, którym jechał marszałek Piłsudski, nie usprawiedliwiały podawania do publicznej wiadomości szczegółów z czyichś przelotnych niedomagań.

Plotkarska natura „Czasu" zarysowuje się i w innym kierunku. Wbił sobie w głowę, jak piosenkę niedługą: „Wlazł kotek na płotek" — historję o Cotym i Pfeifferze, że oni tylko są niechętni pożyczce polskiej, a mimo usuń puścił nawet opinję konserwatysty francuskiego, Bainville'a, że odkładanie drugiej transzy pożyczkowej ma zgoła inne powody.

Na jednym punkcie „Czas" odstąpił od anegdotycznego tłumaczenia dotąd daremnych (bo bezskutecznych) a kosztownych zabiegów o zrealizowanie pożyczki. Mianowicie pisze obecnie:

> „Naturalnie wiele zależeć będzie od tego, komu będą powierzone przyszłe starania i układy — o pożyczkę. Nie ulega wątpliwości, że ta misja musi być powierzona jedynie siłom pierwszorzędnym i fachowym — a nigdy dyletantom i ochotnikom..."

Gdzie chodzi o sprawy nieobojętne — tam w pewnych warunkach powstawać muszą dociekania, a kwestją przenikliwości i trafności sądu jest czy wnioskowanie przedstawia się poważnie, czy też pozbawione jest kośćca logicznego?

Tam, gdzie rządzi p. wojewoda Kostek-Biernacki

„...UNIESZKODLIWIENIE PRZYWÓDCÓW NA CZAS BARDZO DŁUGI..."

Czwartkowy „Robotnik" w wydaniu pokonfiskacyjnem donosi:

Wpadł nam w ręce odpis raportu p. starosty z Baranowicz Neugebauera do p. wojewody Kostka-Biernackiego, szefa administracji państwowej na Ziemi Nowogródzkiej:

Starosta Powiatowy w Baranowiczach Nr. BP. 184/2 pf. Meldunek 18. IV. 32 r. Pilne. Poufne. Do Pana Wojewody w Nowogródku. Donoszę Panu Wojewodzie, że dnia 21 bm. Józef Machay z ramienia PPS, w lokalu Jutrzni, zamierza urządzić wiec sprawozdawczy posła Stanisława Dubois, w związku z czem wezwałem Machaya do Starostwa na dzień 19 bm. dla odbycia konferencji. Co do obchodu w m. Baranowiczach dnia 1 Maja nadmieniam, że jakkolwiek Machay czyni wysiłki, by w dniu tym skupić jaknajwiększą ilość osób i by obchód wypadł uroczyście, jednak stanowczo stwierdzam, że akcja ta powodzenia nie będzie miała, gdyby zaś zanosiło się na ekscesy, użyję te środki, o których Panu Wojewodzie meldowałem ustnie, a które niezawodnie poskutkują, gdyż posiadane dowody są tak ważne, że odnośne władze bezwzględnie zgodzą się z moim projektem, by na czas bardzo długi unieszkodliwić przywódców. — O dalszych posunięciach zamelduję dodatkowo.

(—) Neugebauer, starosta powiatowy.

Nie wiemy, jaki to jest ten „projekt" tajemniczy a skuteczny p. Neugebauera. Styl i treść raportu mówią same za siebie. Dobrze, by opinja robotnicza i cała zresztą opinja publiczna wiedziały, jakie są troski „kresowej" administracji i czem się trudnią panowie, obdarzeni pełnią władzy.

—ooo—

Jakie jest prawdziwe oblicze sanacji?

Na „Sejmie gospodarczym“ w Warszawie wszystkie przemówienia, cała dyskusja i uchwalone rezolucje obracały się około obrony ustroju kapitalistycznego aż do zaniechania przez państwo jakiejkolwiek ingerencji na „prywatną inicjatywę“ w życiu gospodarczem. Wszyscy mowcy byli co do tego zgodni, że tylko utrzymanie ustroju kapitalistycznego w całej jego świetności może wyprowadzić Polskę z obecnego położenia i zapewnić jej szczęśliwą przyszłość. Mówili to przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy, profesorowie, a stanowisko to ujął przewodniczący p. Klarner w następującym zwrocie:

„Zjazd da wyraz niezłomnemu przekonaniu, iż ustrój oparty o zasadę własności prywatnej i wolności gospodarczej stanowi podłożc, na którem wykształciły się cała cywilizacja i kultura naszej ery i że **tylko ten ustrój może zapewnić ludzkości dalszy postęp, dobrobyt i pomyślną przyszłość**“.

Na kilka dni przed tym zjazdem również sanacyjny — z dodatkiem „radykalny“ organ pewnej grupy sanacyjnej „Przełom“ pisał omawiając środki skuteczne do walki z przesileniem:

„Obecny kryzys nie może prowadzić z powrotem do tegosamego układu stosunków, jaki istniał przed przesileniem. Musi on prowadzić **do przebudowy społecznej w kierunku zastąpienia ustroju kapitalistycznego nowym ustrojem, opartym na przywilejach klasy pracującej i produkującej**“.

Co więc sanacja uważa za konieczne: utrzymanie w nienaruszonym stanie ustroju kapitalistycznego czy przebudowę ustroju, wprowadzenie nowego, w którym warstwy pracujące byłyby aż uprzywilejowane? Nie można wymigać się wybiegiem od odpowiedzi, że miarodajnem jest zdanie „wodzów przemysłu“, nie tam jakichś frondujących pisarczyków. Wie się przecież, że w sanacji pozwala się na rozmaite zdania wypowiedziane, ale czyn pozostaje jeden i tensam. A czynem jest zawsze to, czego chce „Lewiatan“ i co tak szczerze wypowiedzieli pp. Klarner, Wierzbicki, Fudakowski itd.

Na tym przykładzie widać, co to jest sanacja i jej wyraz parlamentarny BB. Jeden do Sasa, drugi do lasa: jeden woła, że tylko kapitalizm jest ratunkiem, drugi głosi — o zgrozo — zasady socjalistyczne. Doskonały podział ról dla — łapania naiwnych.

Szczegóły i powody zastrzelenia dyrektora zakładów żyrardowskich

Sensacyjna sprawa zabójstwa 43-letniego Badina-Gastona Koehlera, generalnego dyrektora zakładów żyrardowskich — wywołała olbrzymie poruszenie w Warszawie. Jak wiadomo, Koehler padł na ul. Mazowieckiej z ręki zredukowanego urzędnika rachuby, 41-letniego Juljana Blachowskiego, zam. w Warszawie przy ul. Kępnej 6, który został zwolniony 1 grudnia 1931 r., otrzymawszy odprawę trzymiesięczną. Pensja B. wynosiła 250 zł. miesięcznie, z czego potrącano mu 30 zł. za mieszkanie służbowe w gmachu fabrycznym w Żyrardowie. Wobec redukcji B. musiał zwolnić lokal i przeniósł się do Warszawy. Żona Blachowskiego zatrudniona jest w szkołach powszechnych w Żyrardowie. B. na stanowisku swem pozostawał od r. 1923.

Śledztwo w sprawie mordu jest ciekawe z tego głównie względu, iż obfituje w wiele momentów, odzwierciadlających stan psychiczny zabójcy. Przy ustalaniu tła zbrodni i okoliczności, jakie jej towarzyszyły, zmierzano do zbadania, czy spotkanie w krytycznym dniu Blachowskiego z Koehlerem było przypadkowe, czy też

PLAN ZABÓJSTWA BYŁ Z GÓRY OBMYSLANY

Wedle danych zebranych na miejscu zbrodni, dyr. Koehler po wyjściu z cukierni „Ziemiańskiej“, przeszedł na przeciwną stronę ulicy i zamierzał udać się w kierunku domu swego na ul. Wiejską 11. Była to pora obiadowa, gdyż biuro tow. „Żyrardów“ jest nieczynne w godzinach 1—3 po południu. W tymsamym czasie, gdy K. zbliżał się do domu Mazowiecka 7, od ulicy Świętokrzyskiej szedł w tym kierunku Blachowski. Spotkawszy nagle Koehlera, B. stanął przy nim i odezwał się:

— Panie dyrektorze! Jestem Blachowski. Chciałbym z panem pomówić...

K. coś na to odpowiedział, gdy po chwili zabłysła mu przed oczami lufa rewolwerowa. Trzy śmiertelne strzały z broni zwaliły z nóg Koehlera.

Blachowski twierdzi, że niesłusznie został zredukowany po 8 latach pracy; że nie mógł przeboleć tego, iż nagle znalazł się na bruku, bez dachu nad głową, gdyż mieszkanie, zajmowane w Żyrardowie, musiał zwolnić; że myśl zabicia Koehlera nurtowała w nim od dłuższego czasu. Blachowski widział w naczelnym dyrektorze

GŁÓWNEGO SPRAWCĘ SWEGO NIESZCZĘSLIWEGO LOSU

Nigdy z nim w swojej sprawie nie mówił i nigdy się do niego nie zwracał.

Koehler, w którego rękach skoncentrowały się wszystkie sprawy zakładów żyrardowskich, był nieprzystępnym. Nikogo z pracowników nie przyjmował i nikomu z nich nie udzielał „audjencji“. Rozmawiał wyłącznie z trzema wyższymi urzędnikami Francuzami, z nimi odbywał konferencje i naradzał się we wszelkich kwestjach. Już samo urządzenie gabinetu przyjęć w biurze warszawskiem z podwójnemi drzwiami automatycznemi i specjalnemi dzwonkami świadczy o całkowitem odseperowaniu się szefa od reszty pokojów i o niemożności dostania się do dyrektora bez uprzedniego zameldowania i to po sprawdzeniu przez sekretarjat.

Na pół godziny przed zabójstwem. Blachowski był w centrali przy ul. Traugutta. Rozmawiał z portjerem i zapytał go o jednego z kolegów. Po chwili zjawił się jeden z urzędników, z którym Blachowski zamienił kilka słów, poczem obaj wyszli. Na ulicy rozstali się. Blachowski wszedł w ul. Swiętokrzyską, następnie skręcił w ul. Mazowiecką i myśl zabójstwa zrodziła się w jego mózgu, w chwili, gdy nagle zobaczył przed sobą generalnego dyrektora.

— To było przypadkowe spotkanie! — mówi B. Nie obserwowałem go, ani też nie czatowałem na niego. Nigdy go nie nagabywałem. I stało się...

Śledztwo ustaliło, że Blachowski działał sam, przez nikogo nie namówiony i że poza nim osobiście nikt nie może być zamieszany. W czasie rewizji w mieszkaniu Blachowskiego znaleziono pamiętnik, w którym B. spisał dzieje swego życia i swojej działalności. Blachowski ma 6-klasowe wykształcenie. W r. 1906 brał czynny udział w strajku szkolnym. Skazany był na 6 lat katorgi i jako

WIĘZIEŃ POLITYCZNY ZESŁANY NA SYBIR.

Ożenił się w Irkucku. W czasie wojny wrócił do Polski i osiedlił się w Żyrardowie, gdzie znalazł pracę w zakładach żyrardowskich.

Koehler był reprezentantem grupy francusko-belgijskiej. Francuz-alzatczyk, który na początku wojny światowej przyjął obywatelstwo szwajcarskie. Zarabiał kolosalne sumy. Pensja K. wynosiła

MIESIĘCZNIE PRZESZŁO 20.000 ZŁ.

W sferach robotniczych i urzędniczych nie cieszył się dobrą opinją.

Blachowski postawiony został w stan oskarżenia z art. 453 kk. (zabójstwo) i osadzony w areszcie śledczym przy ul. Daniłowiczowskiej.

Chętnych nie braknie

W POWODZI DONOSÓW

Odbyła się przed sądem grodzkim w Łomży rozprawa przeciwko ks. Józefowi Choromańskiemu, oskarżonemu na podstawie denuncjacji Kłosowskiego, kierownika szkoły w Wilnie, o obrazę p. Piłsudskiego.

Wszyscy świadkowie, a w tej liczbie i świadkowie oskarżyciela, wykazali zupełną nieprawdziwość zarzutu. Sąd po krótkiej naradzie ks. Choromańskiego uniewinnił. Podczas rozprawy okazało się, że nauczyciel Kłosowski złożył dwa „donosy“, jeden policji, drugi staroście Eustachiewiczowi.

DOBÓR PANEGIRYCZNYCH PORÓWNAŃ

W „Mocarstwowcu“, organie konserwatywnej „Ligi mocarstwowej“, znajdujemy wywody na temat, iż Polska jest dziś **„mocarna, jak nigdy przedtem“**. Albowiem:

„Takich wodzów jak Piłsudski w dziejach świata było niewielu. W Polsce mamy tylko jednego. Byli w Polsce: Chrobry, Bolesław Śmiały i Batory, rozpoczynali wielkie dzieła, ale ich dokonać nie mogli. Ale czem oni są w porównaniu do Piłsudskiego! Cieszmy się... Nigdy jeszcze w Polsce na przestrzeni lat tysiąca, żaden Polak nie zebrał w swej garści mocarnej tylu serc płonących miłością Ojczyzny, tylu rąk gotowych do czynu, tyle krwi ofiarowanej za sprawę... ale nigdy też fale anarchji, uśmierzane ręką wodza, nie spiętrzyły się wokół jego niezłomnego Rozkazu, tak wielką i groźną chmurą negacji i buntu, ducha rozprzężenia. Dziś dopiero formuje się polskie państwo w rękach Wielkiego Męża“

„Gazeta Warszawska“, która ową tyradę zauważyła, podaje podpis autora z komentarzem:

„Zapewne jakiś młody człowiek, który w niedługim czasie zostanie gdzieś komisarzem Kasy chorych lub otrzyma koncesję na tytoń, czy kolekturę loterji państwowej“.

Być może, ale czy dla uzyskania takiego efektu należało poruszać ocenione już w dziejach imiona zmarłych?

I dlaczego np. wyprawa Chrobrego na Kijów blednie w oczach „mocarstwowca“ olśnionych dzisiejszą „mocarnością“ Polski w porównaniu z wyprawą marszałka Piłsudskiego?

„Swój do swego i po swoje“

OTO DEWIZA BIALSKICH ENDEKÓW, DZISIAJ „CZWARTEJ BRYGADY“

Z Białej piszą nam:

Od roku wychodziła w Białej komunistyczna gazeta pod tytułem „Głos Chłopski“ redagowana przez jakichś przybyszów z Warszawy.

Nicby w tem nie było niezwykłego, gdyby nie fakt, że pismo to drukowane było w drukarni p. wicekomisarza miasta Białej Kuśnierza, wielkiego sanatora, a przeciwnika socjalistycznego. Gdy komisarzem był tow. Pająk, wszystkie druki magistratu dawał drukować tam, gdzie było taniej, za to ten pan zwalczał tow. Pająka i PPS. Po pewnym czasie endecy zrozumieli, że odebrać władzę socjalistom w mieście mogą wtenczas, gdy zaciągną się do sanacji i tak też zrobili, z p. Kuśnierzem na czele. Wojewoda odwołał tow. Pająka a na miejsce jego przyszedł p. Zawadzki, później dr. Doellinger i wicekomisarzem został p. Kuśnierz. Panowie ci zaraz zaczęli wszystko drukować u p. wicekomisarza Kuśnierza, w nagrodę niejako za przejście do sanacji. Gdy taki interes zrobił, przyjął do swej drukarni wydawnictwo powyżej wymienione. Widocznie dobrze płacili komuniści. Przed kilkunastu dniami przybyła lotna komisja z województwa w Krakowie i redaktorów tego pisma zamknęła, a u Kuśnierza w drukarni znaleziono nielegalne odezwy.

Więc wszystko robi się dla interesu! Dla interesu idzie się do sanacji, przyjmuje się roboty komunistyczne itd. Widzimy, do czego to dawni endecy, dziś sanatorzy, są zdolni. Cóż dziwnego, że nienawidzą PPS za jej twórczą, uświadamiającą i organizacyjną pracę wśród ludu pracującego.

Z ruchu socjalistycznego

TOW. POSŁOWIE NIEDZIAŁKOWSKI I CIOŁKOSZ W OKRĘGU BIAŁA-ŻYWIEC

W niedzielę 17 kwietnia w sali powiatowego Związku gospodarczego w Białej przy pl. Wolności 2 odbyła się roczna konferencja delegatów PPS, na której było reprezentowanych 43 komitetów przez 95 delegatów. Zagaił tow. Pająk. Do prezydjum wybrano tow. Klimczaka, Pękale, Piłarzową, Srokę i Zemanka. Na wstępie uczczono pamięć poległych robotników w dniu 16 marca br. w Żywcu, oraz górników w zagłębiu dąbrowskiem, w czasie ostatniego strajku.

Następnie wysłano depesze do tow. Daszyńskiego i Limanowskiego z życzeniem rychłego powrotu do zdrowia.

Witany oklaskami zabrał głos tow. pos. Niedziałkowski, przedstawiciel CKW, który przedstawił niszczycielską gospodarkę kapitalistyczną, oraz bankructwo sanacji w Polsce.

Sprawozdanie z działalności okręgowego komitetu PPS za 1931 r. złożył tow. Pająk. Po dyskusji wybrano nowe władze partyjne na rok 1932/33.

Tego samego dnia popołudniu odbyły się masowe zgromadzenia, mianowicie w Wilkowicach, gdzie referował wśród wielkiego entuzjazmu zgromadzonych tow. pos. Niedziałkowski i w Lipniku, gdzie referował tow. Pająk.

W powrotnej drodze z Wilkowic tow. pos. Niedziałkowski w towarzystwie tow. Pysza odwiedził w Bystrej tow. Daszyńskiego, w zdrowiu którego nastąpiła poprawa.

W środę 27 kwietnia tow. pos. Ciołkosz odbył dwa zgromadzenia w Żywiecczyźnie, mianowicie w Papierni „Solali“, gdzie było kilkaset robotników i robotnic, oraz w browarze arcyksięcia Habsburga, gdzie było 200 robotników. B. więźniowi brzeskiemu zgotowano wielką i serdeczną owację na obu zebraniach. Przygotowania PPS święta 1 Maja w całej pełni

Czas odnowić przedpłatę na maj

LISTY Z KRAJU

Chrzanów, 25 kwietnia.

Wyjątkowe stosunki. — Wyczyny bebesynów. — Zakazy zgromadzeń. — Wszędzie policja.

W powiecie chrzanowskim w stosunku do PPS i klasowych Związków zawodowych panują wyjątkowe stosunki. Stosuje się represje do ruchu socjalistycznego, robotniczego, — a równocześnie specjalnemi względami cieszy się organizacja sanacyjna, szczególnie rozbijacki, suchotniczy związeczek ZZZ Moraczewskiego.

Pamiętamy wszyscy z dzienników głośny w swoim czasie, najazd sanacyjnych bojówkarzy z osławionym Zębikiem z Zawiercia na czele, na wiec PPS w Jaworznie, z planem zamachu na tow. posła Żuławskiego. Najazd ten skończył się bardzo przykro dla bojówkarzy, gdyż zostali przepędzeni przez robotników. Pamiętamy unieważnienie listy kandydatów do Sejmu i Senatu w tym okręgu wyborczym. — Pamiętamy zamordowanie tow. Molendy, przez bebesowskiego zbira.

W powiecie chrzanowskim od dawna grasował osławiony Czuma, zbir polityczny, skazany na jeden rok więzienia za zdradę stanu i przygarnięty przez sanację jako „spec" do rozbijania ruchu robotniczego i organizowania napadów. Pamiętamy zbójecki napad Czumy na tow. posła Ciołkosza. Ten to Czuma w Jaworznie głosił na rynku, że „on z Piłsudskim zaprowadzi porządek w Polsce". Wprawdzie później usiadł sobie cicho na posadce w Kasie chorych w Kole, pod nazwiskiem Stanisławski, lecz i stamtąd został w krótkim czasie przez samą sanację przepędzony, skoro się tylko rozeszła wieść, że pod nazwiskiem Stanisławski pracuje w Kasie Czuma. Dziś wrócił on do Krakowa i za główny teren swej działalności znów wybrał powiat chrzanowski, a szczególnie cementownię w Szczakowej. Pan Moraczewski zrobił Czumę „inspektorem" ZZZ. W tym charakterze Czuma jeździ niemal codziennie do Szczakowej i wśród swojej, nielicznej, bo zaledwie około 20 osób liczącej grupki zwolenników, uprawia najdzikszą demagogję i próbuje wzniecić nienawiść do PPS.

Niech robotnicy dobrze sobie zapamiętają, że na czele Związku ZZZ Moraczewskiego stoi tak skompromitowana jednostka, jak Andrzej Czuma. Ale skoro takim jest przywódca, to i pozostali działacze nie są lepsi, bo „jaki pan taki kram".

Równocześnie z wyczynami bebesynów i Czumy w chrzanowskiem, którzy bezkarnie działają, zgromadzenia PPS są zakazywane. Niedawno czytaliśmy w „Naprzodzie", że na poufną konferencję komitetu PPS w Trzebini, zwołaną za zaproszeniami, wkroczyła policja i mimo okazania zaproszeń przez uczestników, nie opuściła lokalu. A więc doszło do tego, że poufne obrady legalnej partji odbywają się pod kontrolą policji. Kilka dni temu w Szczakowej zwołała PPS zgromadzenie w cementowni, z udziałem tow. posła Żuławskiego, lecz władze zakazały odbycia wiecu! Inicjatorzy zaprosili zebranych na poufne zgromadzenie za zaproszeniami do Ciężkowic, lecz i tu policja nie pozwoliła na odbycie zgromadzenia, mimo że przybyły tysiące robotników i chłopów z okolic, a może właśnie dlatego zakazano zgromadzenia. Podobnie w dniu 22 kwietnia zwołał Centralny Związek robotników przemysłu chemicznego zgromadzenie zawodowe w cementowni w Szczakowej, w sprawie umowy, lecz na zgromadzenie to wtargnęło kilku rozbijaczy ZZZ i przed zgromadzeniem już wszczęli awanturę, aby w ten sposób spowodować policję do rozwiązania zgromadzenia. Wówczas inicjatorzy zgromadzenia, — aby nie dopuścić do zajść, znów zaprosili robotników na zgromadzenie do Ciężkowic, dokąd podążyło około 500 osób, lecz tu znów policja nie zezwoliła na odbycie zgromadzenia, powołując się na brak zezwolenia starostwa!

A zatem nietylko polityczne wiece PPS i poufne konferencje partyjne nie mogą się swobodnie odbywać w chrzanowskiem, ale także **zawodowe zgromadzenia są uniemożliwiane.** Gdzie nie może policja rozwiązać zgromadzenia, tam działają zbiry ZZZ.

Robotnicy i chłopi powiatu chrzanowskiego mają już wyrobione zdanie o tych stosunkach, których to zdania z powodów cenzuralnych podwtórzyć nie możemy. Zapewniamy tylko, że wszystkie szykany wobec PPS i klasowych Związków nikogo nie odstraszyły od socjalizmu. Przeciwnie: **robotnicy i chłopi w chrzanowskiem stoją wiernie przy PPS i 1 Maja wierność tą zamanifestują powaźnie.**

Drohobycz, 25 kwietnia.

WALNE ZGROMADZENIE LEGUNÓW DROHOBYCKICH „POD SŁOWEM HONORU"

W niedzielę 17 b. m. odbywało się w Domu Strzelca doroczne zgromadzenie tutejszego oddziału legjonistów, w obecności delegata z Warszawy. W związku legjonistów, przy dobijaniu się o godności, zwłaszcza prezesa, jest daleko większa obstrukcja, aniżeli w innych związkach BB. Taki p. prezes to poprostu „ryba", niczem podsekretarz stanu w Warszawie, to jest „wysoka ranga" i popłatny zawód. Taki p. prezes to już wchodzi nawet do kancelarji starosty, naczelnika sądu, a najczęściej do inspektora skarbowego, bez pukania, w najgorszym razie, posławszy przez woźnego bilet, nie czeka na kolejkę, jest przyjmowany natychmiast.

Ostatnio jednak, zapewne wskutek „kryzysu", dyrektorzy fabryk, a i wyżsi urzędnicy, stają się zamało grzeczni, wobec „panów prezesów od związku legjonistów", i zdarza się, że czasem wogóle nie przyjmują ich. Zawsze jednak to jeszcze nie najgorszy kawałek chleba; nic więc dziwnego, że znany w Drohobyczu kandydat na posła, burmistrza, radnego itp., p. Balicki Stefan (który przed kilku laty był jakiś czas prezesem tego związku) i jego kolega p. dr. Zając, poprzysięgli sobie wzajemną pomoc, że jeden z nich musi zostać prezesem.

Opisywanie przebiegu tego zebrania, to zbyt budujące dla naszych czytelników. Na jak wysokim poziomie stała tam dyskusja „ideowa", jak sobie wzajemnie udowadniano fałszerstwa dokumentów wojskowych i szarż, jak zaczęto wypominać sobie wzajemnie wysokie wykształcenie, o tem przemilczymy. Wystarczy zakończyć tem, że kilkunastu kolegów wyszło z gębami „podrapanemi", p. dr. Zając z poobrywanemi rękawami od marynarki, a zmartwiony głęboko niepowodzeniem, poprowadził przyjaciela do kawiarni. — Zmartwienie musiało być tem większe, że podobno obu przyjaciół zawieszono w członkowstwie, były więc przyczyny i powody do zalania robaka. To wszystko z głębokiego przywiązania do „Dziadka" i jego idei....

Skorzystał jednak z zamieszania p. poseł Wojciechowski i wywindował się na prezesa związku legjonistów drohobyckich.

Ten zobowiązał obecnych na zebraniu słowem honoru, że słowem nie pisną o tem, co się stało na zebraniu.

I my też uważamy za obowiązek uszanowanie tej publicznej tajemnicy. S.

—ooo—

Borysław, 25 kwietnia.

GDZIE KONIA KUJĄ TAM SANACYJNA ŻABA NOGĘ NADSTAWIA

Pisaliśmy już o wywiadzie w sanacyjnem „Słowie Polskiem" z 23 kwietnia, w którem sekretarz ZZZ p. Badjan opowiada cuda o swojej i swego związku działalności na rzecz robotników naftowych. Czytamy ten wywiad i odnosimy wrażenie, że informator jest mocno pod gazem i dlatego wszystkie informacje układają mu się na opak.

Akcję, jaką rozpoczęły klasowe związki zawodowe z małemi firmami naftowemi o zawarcie umowy zbiorowej, p. Badjan bez zająknięcia zapisał na rachunek swojego związku. Na pertraktacjach z małemi firmami w Drohobyczu nie widzieliśmy wprawdzie przedstawiciela Związku p. Badjana, ale widzieliśmy działacza tego Związku p. Błaża, który występował tam w roli drobnego przemysłowca i bronił istniejącego stanu rzeczy....

Tosamo dotyczy rewizji protokołu z 30 marca 1930. Klasowe związki zawodowe prowadziły całą akcję, zabezpieczyły robotników przed ciągłemi obniżkami zarobków, prowadziły we Lwowie długie i uciążliwe pertraktacje z przemysłowcami, a p. Badjan bez żadnych skrupułów zapisuje to na rachunek zasług swojego Związku. I jeszcze powiada — wywalczylibyśmy więcej, gdyby nie Cekawiści — nie ich wichrzenie partyjno-polityczne z powodu procesu brzeskiego. Głupi w to uwierzy, ale robotnicy borysławscy napewno temu wiary nie dadzą. Robotnicy widzieli bezpośrednią pracę swoich klasowych związków, brali w tej akcji udział i wiedzą, że akcja ta była wyłącznie akcją ekonomiczną. Strach i słabość ma zawsze wielkie oczy i widzi więcej, niż jest w rzeczywistości.

W zamroczonej głowie informatora pomieszały się pojęcia komunizmu i socjalizmu, płacze się jak pijany i wreszcie powiada, że projekty rządowe w sprawie ubezpieczeń i innych ustaw robotniczych były nieforturnie wniesione do Sejmu i dlatego strajk 16 marca w przemyśle naftowym udał się. A przecież Związek p. Badjana przed strajkiem kolportował odezwę przeciwko **strajkowi.**

A więc jaki z tego wniosek, skoro strajk się udał? Może być jeden. Że tak szumnie reklamowany w „Słowie Polskiem" Związek ZZZ, jest wielkiem zerem, bez wpływu i znaczenia.

A na zakończenie nie obeszło się i bez błota. Trzeba bryznąć choćby i na Fundusz Budowy Domów Ludowych. I tak akurat wyliczył p. Badjan, że fundusz ten zebrał dotychczas ponad półtora miljona złotych, gdy zaś spółdzielnia im. Moraczewskiego zebrała ledwo 170.000 zł. I tu wyłazi owo zakłamanie się. Przez dwa lata spółdzielnia pobierała 23'2 procent od całej sumy, przez ostatni rok pobiera 20'5 procent, a jedynie przez jeden rok F. B. D. L. pobierał całych 100 procent. Kto cośkolwiek potrafi rachować, to musi przyjść do przekonania, że jeżeli spółdzielnia zebrała 170.000 — to F. B. D. L. musi mieć mało ponad 900.000. A już o tych roztrwonionych pieniądzach na potrzeby partji i Związku górników to wybrał się z tym zarzutem jak „głupi w zaloty". Zapomniał o jednem, że kontrolę nad wydatkami sprawują delegaci Izby pracodawców, a tych trudno podejrzywać o taką tolerancję w stosunku do partji i związków. Jeżeli zaś chodzi o oszczędną gospodarkę groszem publicznym, to widzimy dostatecznie z bilansu spółdzielni, gdzie wykazują wydatek na akcję plebiscytową 14.087'62 zł., gdy zaś FBDL wydał na tą samą akcję tylko 10.638'98 zł.

Więc poco się skompromitować tego rodzaju wywiadem. Mała rzecz a wielki wstyd.

Z kraju i ze świata

—o—

ARESZTOWANIA WŚRÓD MŁODZIEŻY W TARNOWIE. W środę 27 bm. policja dokonała aresztowań wśród członków organizacji młodzieży TUR w Tarnowie. Aresztowano ogółem 9 towarzyszy i 1 towarzyszkę. Do wieczora wszyscy aresztowani zostali uwolnieni. Ponadto aresztowano około 30 młodocianych pod zarzutem komunizmu.

TRAGEDJA UCZNIA. We wtorek 26 bm. w Tarnowie rzucił się pod koła pociągu nadjeżdżającego z Krakowa 18-letni uczeń VI kl. III gimnazjum w Tarnowie, Tadeusz Smalec. Koła pociągu obcięły mu obie nogi i pokaleczyły ciężko głowę. Przewieziony do szpitala nieszczęśliwy chłopiec zmarł. Przed śmiercią oświadczył on swemu ojczymowi, że przyczyną samobójstwa była obawa przed dostaniem dwójki z łaciny.

NIEZWYKŁY SPOSÓB KRADZIEŻY. W niezwykły sposób okradzione zostały magazyny kolejowe przy ul. Towarowej w Warszawie. Oto do magazynów zgłosił się jakiś osobnik i oddał na skład dwie duże skrzynie drewniane, które wysłane być miały do Łodzi. Gdy rano funkcjonarjusze składów przybyli do pracy, spostrzegli, iż drzwi magazynu są wyłamane, a magazyny okradzione. Okazuje się, że nocą jacyś osobnicy, obładowani łupami, natknęli się na wartownika, ale nim ten zdołał zorjentować się w sytuacji, sterroryzowali go rewolwerem i zbiegli, porzucając na ulicy dwa worki z tytoniem. Jak wykazało śledztwo, dwie skrzynie, nadane do Łodzi, zawierały „towar" w postaci czterech złodziejów. Po zamknięciu magazynów złodzieje wydostali się ze skrzyń, porozbijali różne przesyłki kolejowe i wyłamawszy zamki od wewnątrz wydostali się z łupem. Co padło łupem złodziejów, wykaże dopiero dochodzenie.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO W ZAKŁADZIE DLA OBŁĄKANYCH. W szpitalu dla psychicznie chorych w Tworkach przebywał na kuracji chory umysłowo nauczyciel Antoni Baranowski. Onegdaj w porze obiadowej odwiedziła go narzeczona jego, Janina Berczetkówna, nauczycielka szkoły powszechnej w Chełmie. Oboje spacerowali po ogrodzie. Nagle przy pożegnaniu Berczetkówna, korzystając z chwilowej nieuwagi służby, dobyła broni i strzeliła do narzeczonego raniąc go w głowę, poczem wpakowała sobie kulę w serce i padła trupem na miejscu. Rannego Baranowskiego przeniesiono na salę szpitalną i poddano operacji wyjęcia kuli.

Kobieta która zabiła?

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY

Wczoraj już o godzinie 8 rano zapełniła publiczność (przeważnie żeńska) salę rozpraw. Zainteresowanie procesem nie zmniejsza się, a żądne sensacji paniusie aż wypieków dostają, wyławiając każde słowo świadków, obciążających swemi zeznaniami oskarżoną. Niestety sala jest nieakustyczna i nie wszystkie szczegóły zeznań dochodzą uszu publiczności. Świadek Bronisława Beckerówna, b. służąca w domu Zaremby, zeznaje, że była świadkiem sprzeczek i kłótni między zamordowaną Lusią a oskarżoną. O samej zbrodni nic nie wie, gdyż Gorgonowa wydaliła ją ze służby na kilka miesięcy przedtem, dlatego, że doniosła Zarembie, iż Gorgonowa przyjmowała u siebie w mieszkaniu w Brzuchowicach jakiegoś pana. Beckerówna zeznaje, że Gorgonowa odgrażała się podczas pewnej kłótni, że „wszystkich powystrzela". Na pytanie, jak Gorgonowa obchodziła się z dziećmi Zaremby, Beckerówna zeznaje, że „krzywdziła je", ponieważ sama zajadała kiełbaski i jajka, a dzieci żywiła kluskami... Panienka (zamordowana Lusia) nie miała całych pończoch, tak, że Beckerówna musiała cerować jej pończochy, na których była „dziura na dziurze". Beckerówna twierdzi dalej, że oskarżona miała koszulę „seledynową" (w tej koszuli miała być oskarżona w chwili odkrycia mordu, później widziano ją w białej, lecz po zbrodni żadnej koszuli seledynowej między bielizną Gorgonowej nie znaleziono).

Zeznania tego świadka przepojone są nienawiścią ku Gorgonowej.

Po ukończonem przesłuchaniu wstaje Gorgonowa i twierdzi, że wszystko, co Beckerówna zeznaje, jest kłamstwem.

Następny świadek **Olga Jezierska,** również była służąca Zarembów, opowiada fantastyczne historje o złem obchodzeniu się Gorgonowej z Lusią. Raz miała Gorgonowa odgrażać się wobec świadka, że „odetnie nos Lusi, aby żaden mężczyzna na nią się nie popatrzył".

(Olbrzymia wesołość na sali, nawet Gorgonowa się śmieje).

Gorgonowa miała też mówić do świadka, że „Lusia stoi jej na drodze".

Jezierska zeznaje dalej, że Gorgonowa nieraz wyzywała Lusię, obrażając ją obelgami.

Prokurator do oskarżonej: Jakżeż to z tem wyzywaniem? Pani twierdziła, że nigdy nie obchodziła się źle ze zmarłą — cóż więc znaczą zeznania tych świadków?

Osk.: Wszystko zmyślone. Zawsze życzliwie odnosiłam się do Olgi (świadka) nawet nie wiem, dlaczego tak mówi. **Może pod wpływem prasy....**

Świadkowie Błażej Mazurczak i Markus Bauer nie wnoszą nic ciekawego.

Świadek **Włodzimierz Bielecki,** artysta-malarz, przyjaciel Zaremby, mieszkał u Zaremby przez jakiś czas — pośredniczył między Zarembą a Gorgonową w sprawie zlikwidowania ich wzajemnych stosunków. Gdy świadek wspomniał Gorgonowej, że Zaremba gotów jej dać znaczniejszą sumę (1000 dolarów) Gorgonowa miała powiedzieć: „Prędzej powystrzelam ich i siebie, niż się na to zgodzę". Mówi dalej świadek, że bywał świadkiem sporów między Gorgonową a zmarłą Zarembianką, przyczem Zarembianka nie uznawała Gorgonowej, gdy ta chciała w domu Zaremby się utrzymać. Na tem tle powstawały kłótnie.

Marcelina **Tobiasz,** b. służąca u Zaremby zeznaje, że do dzieci Zaremby odnosiła się „nie źle nie dobrze". Przed świadkiem miała się żalić Gorgonowa, że Lusia (zamordowana) przejęła jej listy i oddała Zarembie co popsuło życie między nią a Zarembą. Zaś zamordowana Lusia miała się wyrazić do świadka: „Proszę uważać, żeby ta pani (Gorgonowa) nie wsypała mi kiedy trucizny do jedzenia", przyczem Lusia miała to tłumaczyć tem, że „źle teraz żyją z Gorgonową". Tobiaszówna zresztą nigdy nie słyszała kłótni między Lusią a Gorgonową, ani żadnych obelg ze strony tej ostatniej w stosunku do Lusi.

O krytycznej nocy Tobiaszówna opowiada znane szczegóły. Gorgonowa ujrzawszy zwłoki Lusi miała zawołać: „Biedna Lusia, co ona komu zrobiła". Miała się także wyrazić, że „pewnie zamordowali ją komuniści, którzy rozwalili budowę, albo może ogrodnik."

Gdy Gorgonowa wróciła od lekarza Csali, weszła do kuchni i kazała podać sobie wody do mycia rąk, ponadto zażądała nafty, mówiąc, że chce polać skaleczoną szkłem rękę. Świadek twierdzi, że po odkryciu zbrodni Gorgonowa siedząc w swoim pokoju płakała, wołając: **Boże, Boże, co ja zrobiłam!**

Gorgonowa w tem miejscu powstaje i oświadcza, że słowa jej brzmiały: Boże, Boże, co tu robić, a chodziło jej, co zrobić z dzieckiem.

Po przerwie zeznaje bez przysięgi świadek Helena Płocka, lat 18, koleżanka Lusi Zarembianki. Zeznaje, że Lusia opowiadała jej o złych stosunkach domowych i żaliła się, że ją macocha źle traktuje.

Świadek Bolesław **Dmytruk,** kierownik biura budowlanego inż. Zaremby zeznaje, że inż. Zaremba jest człowiekiem dobrym, lecz słabej woli. Gorgonową przedstawił mi, mówiąc: „To moja pani". W r. 1929 świadek zwrócił uwagę Zarembie, że Gorgonowa nie nadaje się na wychowawczynię Lusi i Stasia. Otrzymał odpowiedź: Tak, ale mam jeszcze jedno dziecko. Świadek słyszał o pertraktacjach między Gorgonową a Zarembą. Po katastrofie budowlanej świadek spotkał u sędziego śledczego Gorgonową, która żaliła się, mówiąc, że Lusia i Bielecki chcą ją wyrzucić. Samabym poszła, oświadczyła Gorgonowa, ale niech mi zabezpieczy byt. Znajdę jeszcze mężczyzn, którzy będą leżeć u moich stóp. Gorgonowa podejrzewała, że Zaremba utrzymuje stosunki z urzędniczką Scheinówną, ale ja o tem nie wiem.

Obrońca: Czy panu wiadomo coś o przemożnem stanowisku p. Ireny Scheinówny?

Dmytruk: Nie.

Obrońca: A wspólnikom?

Dmytruk: Była kwestja zwolnienia pracownicy w biurze. Spólnik chciał zwolnić Scheinównę, a Zaremba Karasińską. Zwolniono obie. Na pytanie obrońcy świadek potwierdza, że Scheinówna otrzymała posadę prywatną u inż. Zaremby.

Gorgonowa oświadcza, że nie mówiła świadkowi, iż Lusia i Bielecki chcą ją wyrzucić, lecz żaliła się, że zatajono przed nią fakt aresztowania Zaremby.

JA TAK DŁUŻEJ CIERPIEĆ NIE BĘDĘ

Świadek Piotr **Kiszakiewicz,** budowniczy, przyjaciel Zaremby, zeznaje, że znał go od dawna jako kolegę po fachu. Życiem domowem Zaremby mało się interesował. Gorgonową poznał niedługo po zamieszkaniu u Zaremby. Ubiegłego roku zaproponowałem Zarembie mieszkanie przy ul. Potockiego — zeznaje świadek **Kiszakiewicz** — w którem miał zamieszkać z dziećmi. Zgodził się. Gorgonowa miała mieszkać w Brzuchowicach. — Razu jednego Gorgonowa powiedziała do mnie: „Panie Kiszakiewicz, pan tak dobrze żyje z Heniem, niech mu pan powie, by mi dał 10.000 dolarów. Niech będzie nawet 5.000". Innym razem mówiła: **„Ja tak dłużej cierpieć nie mogę, ja chyba zabiję Zarembę".** Ubiegłej jesieni Gorgonowa żaliła się, że wszystkim niesnaskom jest winna Lusia, która miała pokazać listy. Gorgonowa wyraziła się, że jeśli jeszcze raz to uczyni, to ją tak zamaluje, że ją czerwona zaleje... W dniu morderstwa Zaremba prosił mnie, aby się zaopiekował Romą. O godzinie 9'30 rano wszedłem do mieszkania Zaremby, i spostrzegłem na ręce Gorgonowej ranę i zapytałem, co to za rana. Odpowiedziała, że „niosąc wodę w szklance, uderzyła o stół i skaleczyła się.

W tym momencie Gorgonowa zaprzecza, by tak mówiła.

Przewodniczący zażądał zaprzysiężenia świadka. Po przysiędze świadek podtrzymał wszystkie swoje zeznania.

Gorgonowa w dalszym ciągu zaprzecza, twierdząc, że o niczem świadkowi nie mówiła.

SENSACYJNE ZEZNANIA ŚWIADKA MATULI

Świadek Kazimierz **Matula,** sąsiad Zaremby, jedyny, który dodatnio wyraża się o Gorgonowej. Domu Zaremby nie zna. Gorgonową traktował jako Zarembinę. Stosunki między Gorgonową a Lusią były bardzo dobre, widział je często spacerujące pod rękę. Raz Gorgonowa była z Lusią u świadka na koncercie (w śledztwie świadek zeznał, że to było kilka razy).

Przewodniczący: Kiedy pan się dowiedział o zbrodni?

Matula: 31 grudnia o godzinie 7 wieczór. Słyszałem od listonosza, że Gorgonowa zamordowała Lusię siekaczem. Nie chciałem w to wierzyć **i dziś nie wierzę.**

Obrońca: Czy prawdą jest, że ogrodnik powiedział, że Gorgonową należy powiesić w Brzuchowicach?

Matula: Tak. Ja na to odparłem, że trzeba było powiedzieć przy trupie. Dlaczego to zrobiła i zamiast tak powiedzieć, powiedziałem: **Dlaczegoś to zrobił?** — Ogrodnik wtedy cofnął się i przez kilka minut milczał.

Obr.: Czy ogrodnik Kamiński miał kochanki?

Matula: Opowiadała mi raz pewna kobieta, że **ogrodnik uwiódł ją pod przyrzeczeniem małżeństwa.** Ochodząc ta kobieta powiedziała do mnie i do żony: **Wystrzegajcie się, bo to bandyta!**

Świadek Erwin Appel, urzędnik firmy „Maskott", poznał Gorgonową gdy pracowała tam jako kasjerka przez 3 miesiące. Później nie widział ją jakie 2 lata. Pewnego razu Gorgonowa zatelefonowała do świadka i przedstawiła się jako Zarembina. Później zaprosiła go do Brzuchowic. W domu nie było nikogo, a Zaremba bawił w Warszawie.

Przewodniczący: A potem pisał pan list?

Św. Appel: Pisałem. Był to list czysto konwencjonalny. Oskarżona raz skarżyła mi się, że dłużej nie może żyć z mężem, ponieważ ją zdradza z jakąś urzędniczką, ale jak ją złapie to ją wybije parasolką. Następnie prosiła mnie, abym zawiadomił o tem narzeczonego. Po kilku dniach zatelefonowała mi, że już nic z tego, bo narzeczony wie o wszystkiem i czerpie z tego zyski.

Przew.: I pan tak pojechał bez zastrzeżeń do p. Gorgonowej?

Św. Appel: Jak pani zaprasza kawalera, to nie ma iść?

(Wesołość na sali).

Przew.: Co pan robił będąc u Gorgonowej?

Św.: Nic, rozmawialiśmy!

Przew.: Czy wie pan coś o stosunku między Gorgonową a dziećmi?

Św. Appel: O Stasiu mówiła przychylnie, o Lusi gorzej.

Następnie trybunał ogłosił uchwałę, że o godz. 5 po południu udaje się do Brzuchowic na wizję lokalną.

TELEGRAMY

—o—

MINISTER PIŁSUDSKI U PREZYDENTA MOŚCICKIEGO

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). Minister spr. wojskowych p. Józef Piłsudski był przyjęty w dn. dzisiejszym o godzinie 12 w południe na Zamku przez prezydenta Rzeczypospolitej. Konferencja trwała półtorej godziny.

ZAMIAST BANKNOTÓW 10-ZŁOTOWYCH BILON

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). „Kurjer Polski" donosi, że wstrzymane zostało emitowanie banknotów 10-złotowych, które miały być puszczone w obieg w miejsce zniszczonych. Celem tego zarządzenia jest nasycenie rynku pieniężnego bilonem srebrnym. Banknotów 10-złotowych jest obecnie w obiegu na 15 miljonów złotych.

„REORGANIZACJA" STAROSTW GRODZKICH

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie powiatów miejskich, które porządkuje dotychczasowe istniejące przepisy w tej dziedzinie i ściślej rozgranicza kompetencje starostów grodzkich w województwach poznańskiem, pomorskiem, krakowskiem i lwowskiem, a ponadto ustanawia starostę grodzkiego w Poznaniu, przekazując mu część agend powiatowej władzy administracji ogólnej

KONFISKATA „ROBOTNIKA"

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). — Dzisiejszy „Robotnik" został skonfiskowany za opis traktowania robotników przez zabitego dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera.

KRWAWY STRAJK

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). Sanacyjny „Kurjer Czerwony" donosi, że w Hajnówce doszło wczoraj do ostrych zajść z robotnikami dyrekcji lasów państwowych. Wybuchł tam strajk na tle ekonomicznem. Dwie zmiany robotników porzuciły pracę, zaś trzecia zmiana pracowała nadal. Robotnicy mieli domagać się od policji zwolnienia kilku aresztowanych z pośród strajkujących. Nastąpiło starcie tłumu z policją. Na atak tłumu — jak podaje cytowane pismo — policja oddała salwę w powietrze, na co z pośród tłumu miały podobno paść strzały rewolwerowe w kierunku policji. W rezultacie 1 robotnik został zabity, kilku jest rannych.

GDAŃSK ZAPRZECZA

Gdańsk, 28 kwietnia. — Senat gdański wręczył dziś dyplomatycznemu przedstawicielowi Polski w Gdańsku drowi Papee notę, w której zaprzecza informacjom prasy polskiej, a specjalnie „Dziennika Bydgoskiego", jakoby generalny sztab Hitlera miał być przeniesiony do Gdańska.

WYBUCH W KOPALNI NA NIEMIECKIM GÓRNYM ŚLĄSKU

Wrocław, 28 kwietnia. W kopalni węgla „Concordia" w Zabrzu wydarzył się dziś wybuch gazów błotnych, skutkiem czego 9 robotników od-

niosło ciężkie rany. Sześciu ciężko rannych walczy ze śmiercią. Wybuch wydarzył się wskutek nieostrożności jednego z górników. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wybuch nastąpił w chwili, kiedy w kopalni nie pracowała jeszcze cała załoga, gdyż inaczej liczba ofiar byłaby znaczniejsza.

POWÓDŹ NA UKRAINIE

Moskwa, 28 kwietnia. W następstwie długotrwałych deszczów niektóre części Ukrainy nawiedzone zostały powodzią, która wyrządziła znaczne szkody. W Berdyczowie powódź zniszczyła ponad 300 domów. Ofiar w ludziach dotąd nie zanotowano. W akcji ratunkowej bierze udział wojsko.

WIZYTA TURECKA W ROSJI SOWIECKIEJ

Moskwa, 28 kwietnia. Premjer turecki Ismet-pasza przybył dziś do Moskwy w towarzystwie tureckiego ministra spraw zagranicznych Tewfik Rużdy-beja, polityków i dyplomatów, oraz dziennikarzy tureckich. Gości tureckich powitali na dworcu przewodniczący rady komisarzy ludowych Mołotow, komisarz spraw zagranicznych Litwinow, oraz wyżsi urzędnicy państwowi. — Przed dworcem ustawione było w czworoboki wojsko, które ministrom tureckim oddało honory wojskowe.

EPIDEMJA SAMOBÓJSTW FINANSOWYCH

Berlin, 28 kwietnia. W Budziszynie (Bautzen) w Saksonji popełnił dziś samobójstwo radca sprawiedliwości i właściciel dóbr ziemskich Wesser. Przyczyną samobójstwa były trudności finansowe.

Londyn, 28 kwietnia. Przemysłowiec angielski, z pochodzenia Niemiec, posiadający w Sheffield wielką stalownię, Paul Richard Kühnrich popełnił dziś samobójstwo z powodu poniesienia wielkich strat giełdowych. Kühnrich był osobistym przyjacielem konstruktora „Zeppelina" dra Eckenera.

AUSTRJA ZAPRZECZA POGŁOSKOM O MORATORJUM

Wiedeń, 28 kwietnia. Z kół miarodajnych dementują pogłoskę podaną przez londyński dziennik „Daily Express", jakoby rząd austrjacki nosił się z zamiarem ogłoszenia moratorjum. Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne i o tyle pożałowania godne, ileże stoją w zupełnej sprzeczności z oficjalnemi enuncjacjami austrjackich sfer oficjalnych.

KONFERENCJA NIEMIECKA W GENEWIE

Paryż, 28 kwietnia. Ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch wyjeżdża dziś wieczór z Paryża do Genewy, celem odbycia konferencji z kanclerzem Brüningiem.

„CHOROBA DYPLOMATYCZNA TARDIEU'GO

Paryż, 28 kwietnia. Nawiązując do choroby premjera francuskiego Tardieu, która uniemożliwiła planowane spotkanie w Genewie między Tardieu, MacDonaldem, Stimsonem i Brüningiem, specjalny sprawozdawca „Petit Parisien" zaznacza, że nawet gdyby Tardieu mógł przyjechać do Genewy, to i tak w ciągu jednego dnia nie możnaby było osiągnąć porozumienia. Poza tem nie chce Francja w przededniu wyborów zatatwiać decydujących problemów, które i tak miałyby być pokryte kosztem Francji. Sprawa ta została zresztą jedynie odroczona. W podobnym sen sie piszą także inne dzienniki, z czego wynikałoby, że chodzi o chorobę dyplomatyczną.

Londyn, 28 kwietnia. Prasa angielska, podobnie jak prasa francuska donosi, że odmowa Tardieu przyjazdu do Genewy wywołała w kołach dyplomatycznych wielkie rozczarowanie. Zresztą wyrażają dzienniki ubolewanie z powodu niedojścia do skutku zapowiedzianej konferencji, która niewątpliwie — ich zdaniem — byłaby doprowadziła do uzgodnienia stanowiska francuskiego z tezą niemiecką w dziedzinie rozbrojenia.

GAZY PODZIEMNE WE FRANCJI

Paryż, 28 kwietnia. Dyrektor hydrogeologicznego instytutu w Lille donosi, że w pobliżu Lille stwierdzono istnienie gazu helu w ziemi w głębokości 60 cm. Podobnego odkrycia dokonano niedawno pod Tulonem.

KONFLIKT CHIŃSKO-JAPOŃSKI

Genewa, 28 kwietnia. Komisja 19-tu Zgromadzenia Ligi Narodów odbyła dziś po południu posiedzenie poufne w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego.

ZNOWU REKORD LOTNICZY

Londyn, 28 kwietnia. Lotnik angielski Scott dokonał nowego rekordu lotniczego, pokonując przestrzeń Londyn—Australja w ośmiu dniach i 18 godzinach, bijąc dotychczasowy rekord o pięć godzin.

Pięć procesów prasowych „Naprzodu"

TRZY KONFISKATY UCHYLONE — DWIE ZATWIERDZONE

Przed krakowskim sądem okręgowym karnym jako trybunałem dla spraw prasowych odbyło się wczoraj 5 rozpraw prasowych „Naprzodu" na skutek sprzeciwów wniesionych przez redakcję przeciw konfiskatom „Naprzodu".

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes dr. Hubl, wotowali wiceprezes dr. Palmrich i sso. dr. Czuchajowski, oskarżał prokurator dr. Kozłowski.

Konfiskata „Naprzodu" z 17 listopada 1931, dotycząca ekscesów antysemickich w Krakowie, została zatwierdzona.

Dalej zatwierdzono konfiskatę, dotyczącą usunięcia mężów zaufania przy wyborach w okręgu przemyskim.

Natomiast uchylono 3 konfiskaty „Naprzodu" z 24 listopada 1931, z 3 grudnia 1931 i z 30 grudnia 1931, zawierające sprawozdania z procesu brzeskiego i artykuł z 3 grudnia 1931 dotyczący aresztowania szpiega.

Sprzeciwy przeciw konfiskatom w imieniu redakcji „Naprzodu" zastępowali redaktor tow. Haecker i adwokat tow. dr. Rosenzweig.

ROZMAITOŚCI

—o—

OLBRZYMI POŻAR W MYŚLENICACH. Onegdajszej nocy w Myślenicach pod Krakowem wybuchł olbrzymi pożar w tartakach i stolarni Hołuja. Do pożaru wezwano straż ogniową z Krakowa, która o godz. 1'36 nad ranem w sile 3 samochodów z 15 ludźmi odjechała do Myślenic. Gdy straż przybyła dopalały się już zabudowania tartaków i stolarnia. Natychmiast przystąpiono do gaszenia dalszych zabudowań oraz zabezpieczenia innych domów przed przerzuceniem się ognia. Akcja ratunkowa straży krakowskiej przy pomocy straży z Myślenic z Żarabia, Bysiny, Polanki, Zawady, Osieczan i Jawornika trwała do 7 rano. Ocalały suszarnia z młynem elektrycznym, budynek administracyjny, budynki mieszkalne. Stolarnia i tartak spłonęły doszczętnie. Pożar wyrządził szkodę na przeszło 200.000 zł. w części ubezpieczone. Podczas akcji ratowniczej pracowały dwie motopompy straży krakowskiej, a wodę czerpano wężem długości 480 metrów z rzeki Raby. Straż krakowska powróciła do koszar o godz. 8 rano.

PIJANY UTONĄŁ W STAWIE. Wczoraj popołudniu, ze stawu obok dworca kolejowego w Tarnowie wyłowiono zwłoki 40-letniego Antoniego Barana, malarza pokojowego. Dochodzenia wykazały, że Baran wracał w stanie nietrzeźwym obok nieogrodzonego stawu i w pewnej chwili, zatoczywszy się, wpadł do wody i utonął.

WYJAŚNIENIE TAJEMNICY POWIESZONEGO DZIECKA W LESIE. Przed kilku dniami donieśliśmy, że w lesie pod wsią Kały pod Łodzią znaleziono wiszące na drzewie zwłoki dziecka. Jak się okazało, była to Kazia Szkudlarkówna, córka wyrobnicy, zamieszkałej w pobliskiej wsi Mikołajew. W toku dochodzenia zdołano ustalić, że dziewczynkę zwabiła do lasu jakaś kobieta i ona to najprawdopodobniej dokonała zbrodniczego czynu. — Dzieci, które bawiły się z Szkudlarkówną, opowiedziały, że w pewnej chwili podeszła do nich jakaś kobieta i spytała, która z dziewczynek jest Szkudlarkówną. Kiedy wskazały na Kazię, kobieta podeszła do niej i ofiarując cukierki, zaproponowała spacer do pobliskiego lasu. Dziewczynka poszła. Fakt, że nieznajoma pytała o tę właśnie dziewczynkę, naprowadził na przypuszczenie, że zbrodniarka miała cel w zamordowaniu Szkudlarkówny. Poczęto badać warunki, w jakich żyła Szkudlarkówna. Ustalono, że była ona nieślubnem dzieckiem, bardzo jednak kochanem przez matkę, tak, że przypuszczenia, że zachodzi wypadek dzieciobójstwa, stały się zupełnie nierealne. Ustalono, że ojcem zamordowanej jest niejaki Krysiak, zamieszkały w Ozorkowie. Krysiak był żonaty, lecz nie tait przed żoną, że ma nieślubne dziecko. Anna Krysiak nie mogła jednak pogodzić się z tym faktem i między małżonkami dochodziło do ciągłych sprzeczek i awantur. Krysiakowa domagała się, aby mąż zerwał stosunki z kochanką, grożąc w przeciwnym razie zemstą. Od sąsiadów dowiedziała się przed paru dniami nazwiska kobiety, którą łączyły z mężem bliskie stosunki. W ubiegły piątek popołudniu, udała się do Mikołajowa i tam zwabiła do lasu Szkudlarkównę. W lesie dokonała strasz‌liwego czynu, poczem starannie zacierając za sobą ślady, wróciła do domu. Na widok wkraczającej policji Krysiakowa nie mogła ukryć zdenerwowania. Po stwierdzeniu, że rysopis jej całkowicie pokrywa się z uzyskanym od dzieci, Krysiakowa aresztowano. Początkowo nie przyznawała się do winy, wzięta jednak w krzyżowy ogień pytań, przyznała się do potwornej zbrodni, opowiadając, w jaki sposób dokonała bestjalskiego czynu. W jak sprytny sposób Krysiakowa zainscenizowała swą wyprawę, świadczy fakt, że nawet mąż nie zauważył kilkugodzinnej nieobecności żony w domu. Zbrodniarkę przewieziono do więzienia w Łodzi.

KATASTROFA LOTNICZA POD LIDĄ. We wtorek na lotnisku 5 p. lotniczego wydarzyła się katastrofa lotnicza podczas startowania samolotu wojskowego, pilotowanego przez por. Skudlarka. Samolot, lecąc na wysokości około 1 metra ponad ziemią, uderzył podwoziem przechodzącego robotnika parku lotniczego Bolesława Gołuchowskiego, którego zabił na miejscu. Samolot po przebyciu jeszcze około 200 metrów wywrócił się i rozbił całkowicie. Pilot Skudlarski oraz szeregowy mechanik odnieśli bardzo ciężkie uszkodzenia ciała.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 29 kwietnia.

DYREKTOR FIRMY „ORJENT UWOLNIONY OD OSKARŻENIA O PODPALENIE

We środę późnym wieczorem zapadł wyrok krakowskiego sądu przysięgłych w głośnym procesie Reicherta i Dudziaka, oskarżonych o podpalenie baraków wojskowych z meblami dla uzyskania premji asekuracyjnej. Po przemówieniach obrońców zabrał głos oskarżony Reichert, prosząc sędziów przysięgłych o zrehabilitowanie go przez wyrok uwalniający. Następnie ława przysięgłych po naradzie odpowiedziała co do Reicherta na 1-sze pytanie główne w kierunku podpalenia 1 głosem tak, 11 nie, na II-gie pytanie w kierunku zbrodni oszustwa w związku z podpaleniem 2 tak, 10 nie, na pytanie dodatkowe na wypadek zaprzeczenia pytania pierwszego, czy Reichert winien jest, że chociaż sam nie podpalił baraków, to jednak skorzystał z tego, że ktoś inny je podpalił i próbował Tow. asekuracyjne oszukać — 3 tak, 9 nie. Dudziak miał tylko pierwsze dwa pytania główne i to sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli. Na podstawie tego werdyktu *trybunał wydał wyrok uwalniający Reicherta i Dudziaka od winy i kary*

NAPAD NA WŁAŚCICIELA TAKSÓWKI POD GIEBUŁTOWEM

W obecnej kadencji sędziów przysięgłych w Krakowie toczyła się na początku miesiąca rozprawa przeciw Władysławowi Sztajerowi (lat 31), oskarżonemu o usiłowane skrótobójcze i rozbójnicze morderstwo. Sztajer, jak już donosiliśmy, dnia 15 stycznia br. kazał się zawieść Prześlicy Antoniemu, szoferowi do Giebułtowa i w drodze za Bronowicami strzelił Sztajer zmienacka do Prześlicy, poczem po szamotaniu z nim zbiegł, zabrawszy Prześlicy kurtkę. Z powodu niejawienia się świadków rozprawę odroczono na dzień wczorajszy. Wczoraj po przesłuchaniu świadków i naradzie sędziów przysięgłych na podstawie ich werdyktu trybunał jedynie za przekroczenie z § 431 uk. zasądził Sztajera na 3 miesiące aresztu umorzonego aresztem śledczym.

Trybunałowi przewodniczył so. Stuhr, wotowali so. Konopacki i so. Jek, oskarżał prok. dr. Lewicki, bronił adw. dr. Knoebel.

—ooo—

Trzy wyroki śmierci

W TARNOPOLU

Ubiegłej środy sąd doraźny w Tarnopolu wydał wyrok na Oleksę Metelskiego, Jahyma Przyszlaka i Pawła Hołojada, oskarżonych o dokonanie zamachu morderczego, na osobie Wasyla Zatyrki. Zamach miał podłoże polityczne. Sąd skazał wszystkich oskarżonych na karę śmierci.

Prezydent skorzystał z prawa łaski w stosunku do oskarżonego Metelskiego, wobec czego Hołojad i Przyszlak zostali straceni we czwartek rano.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Piątek, godz. 7'30: „Czarne Ghetto".
Sobota, godz. 7'30: „Czarne Ghetto".
Niedziela, godz. 3'30: „Królowa Przedmieścia".
Niedziela, godz. 7'30: „Czarne Ghetto".

TEATR ROZMAITOŚCI:
Piątek: Przedstawienie zawieszone.
Sobota, godz. 8: „Młodość szumi".
Niedziela, godz. 8: „Młodość szumi".

—ooo—

Z TEATRU ROZMAITOŚCI. Dziś w piątek z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone. Jutro w sobotę premjera komedji w trzech aktach włoskich autorów A. Comasiego i N. Oxiliego pod tytułem „Młodość szumi". Grają pp.: Borowska, Jakubińska, Kipeniówna, Martini, Życzkowska, Berski, Krzemieński, Przystawski i Woszczerowicz. Dekoracje Ottona Rexa.

—ooo—

PRZEDSTAWIENIE 1-MAJOWE W TEATRZE WIELKIM PO NAJNIŻSZYCH CENACH

W niedzielę 1 maja o godz. 3.30 pop. odegraną zostanie w Teatrze Wielkim

„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA"

w doskonałej inscenizacji Leona Schillera. Sztuka ta będąca atrakcją dotychczasowego sezonu teatralnego ściągnąć powinna do teatru jak największe rzesze. Bilety są już do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy 2 i w Sekretarjacie partyjnym, przy ul. Rutowskiego 23 II p.

KONSULAT AUSTRJACKI we Lwowie donosi, że z dniem 1 maja br. biura Konsulatu zostają przeniesione na ul. Ossolińskich l. 4 I. p.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. W czwartek o godz. 3 popoł. wystrzałem z rewolweru w klozecie biura miejskich zakładów elektrycznych pozbawił się życia Alfred Tęczarowski, urzędnik tychże zakładów. Tęczarowski był dawniej dyrektorem w Ossolineum, a obecnie kandydatem sanacji na dyrektora lwowskich tramwajów miejskich. Był on czynnym agitatorem BB przy ostatnich wyborach.

SAMOBÓJSTWO SYNA B. PREZESA DYR. KOLEI BARWICZA. W czwartek popoł. na cmentarzu łyczakowskim odebrał sobie życie, wbijając nóż w serce, Aleksander Barwicz, syn b. prezesa dyr. kolei we Lwowie, a później w Krakowie.

PROCES LEKARZA O OSZUSTWO. Przed sądem lwowskim rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw b. lekarzowi więziennemu dr. Kilarowi, oskarżonemu o oszustwo i dokonanie niedozwolonego zabiegu. Ukoronowaniem praktyk dr. Kilara było, że raz pewnej pacjentce po zapłaceniu honorarjum podsunął do podpisu weksel na 280 zł. mówiąc, że każda pacjentka musi jakiś dokument podpisać. Później dr. Kilar oddawał weksel do protestu, a następnie licytował oszukaną pacjentkę.

KRADZIEŻE. Jacyś nieznani sprawcy włamali się do składu sukna N. Sołtysa (Sienkiewicza 5), skąd skradli większą ilość materjałów. Grojsmanowi Eugenjuszowi (Kazimierzowska 29 w dniu wczorajszym skradziono większą ilość biżuterji i garderoby na ogólną kwotę 6600 zł.

Podsłuchane na sali sądowej

Godzina 8 rano przed gmachem sądu poczyna wzrastać fala ciekawych pań, które chcą dostać się na salę rozpraw. Tłum rośnie. Godz. 8'30 otwierają bramę, kobiety pędzą po schodach (w kozim galopie jak mówi woźny sądowy), gubiąc po drodze torebki, lornion, puderniczki i inne utensylja.

Patrząc na ten tłum wypacykowanych dam mimowoli rodzi się pytanie: jak może wytrzymać taka pani, codziennie cierpiąca na migrenę, w zaduchu i ścisku przez 4 godziny.

Na sali gwar, który cichnie, gdy wchodzi sąd, gdzieniegdzie słychać tylko szepty.

W tłumie ściśniętym stoi jakaś dama o pomarszczonej twarzy, zarumieniona, ściskając w jednej ręce pralinki Wedla, w drugiej lornetkę.

— Paradne, mówi siwy pan w mundurze pułkownika, a obok stojący podlotek o roziskrzonych oczach dostaje czkawki. Wszyscy uważnie wpatrują się „jak wrona w kość", (wyrażenie policjanta) w ciemną postać, siedzącą na krześle.

— Ogromnie lubię takie procesy, mówi pan bez nogi, obwieszony orderami, a są ludzie, którzy o nie wcale nie dbają.

— To lepsze jak kino — dorzuca jakaś dama o twarzy mopsa.

* * *

— Sznurka bym jej żałowała — szepce do sąsiadki jakaś siwowłosa dama.

Nie przeszkadza jej to wcale, że wzdycha i płacze, gdy Gorgonowa mówi: gdy miałam lat dwa umarł ojciec...

Potem zostałam sama...

— Biedna kobieta — słychać cichy szept.

— Widzicie zdradzała go.

— A on ją nie?

— Małżeństwo jest święte — mówi ktoś.

— To wcale nie było małżeństwo — słychać odpowiedź.

* * *

Na korytarzu...

— Nie mówiłam, zauważa dama w futrze, że ona to zrobiła, głowę daję.

— A ja nie dałbym ręki — wtrąca jakiś młodszy jegomość.

— A dowody?...

— To niczego nie dowodzi, — przekomarza się młodszy jegomość.

— Pańskie zdanie mało mnie obchodzi. Uważam, że jest winna, naturalnie ona to zrobiła.

* * *

— Coś takiego — wtrąca preclarz, staruszek o siwowłosych wąsiskach. Jeszcze żeby to swoja zrobiła, lwowska, ale przybłęda?...

* * *

Panie rozczarowały się. Przyszły zobaczyć kobietę-bestję, która „dla wyładowywania energji rąbała drzewo", a zobaczyły zmizerowaną kobiecinę, wychudłą, o oczach pełnych rezygnacji. Przyszły słuchać, by potem móc z obłudą przy kawie u Zaleskiego czy Georga, z ust malowanych sączyć falę historyjek, brudniejszych od wody w rynsztoku.

Przyszły, by usłyszeć koszmar plugastw i brudów ludzkiego zła, jego żądz i zbrodni, przyszły zachłystać się śmietnikiem życia i... .

Nie usłyszały nic...

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj o godzinie 22'10 na ul. Słowackiego u wylotu ul. Sykstuskiej został potrącony samochodem Gerusz Stanisław, stolarz z Kleparowa, który doznał ogólnego potłuczenia.

Aresztowania
wśród komunistów

—o—

We Lwowie organa policji politycznej dokonały szeregu rewizyj wśród komunistów lwowskich. Między inn. znaleziono u Edki Lwów (ul. Gródecka 34) cyklostyl, oraz sporą ilość ulotek. Ponieważ u Edki Lwów zastano siedzącego studenta politechniki Marguliesa (ul. Karpińskiego 9), dokonano rewizji również w jego mieszkaniu. — Według zapodania policji, w mieszkaniu Marguliesa znaleźć miano istny arsenał kastetów, pałek i bokserów. Edkę Lwów i Marguliesa aresztowano.

Ujęcie fałszerzy monet

—o—

Komisarjat policji państwowej w Borysławiu wpadł przed kilku dniami na trop fałszerzy monet jednozłotowych i 50-groszowych. Śledztwo, wszczęte w tej sprawie ustaliło, że podrabianiem monet zajmował się 43-letni Michał Łazarewicz, mieszkaniec wsi Majdan, zaś pomocnikiem jego był Rudolf Kwaśniekiewicz, 24-letni robotnik z Borysławia. Łazarewicz zauważywszy, że jest śledzony, usiłował ratować się ucieczką, lecz zarządzony pościg doprowadził do ujęcia go w Schodnicy koło Borysławia. Przy aresztowanym znaleziono kilkadziesiąt sztuk podrobionych monet. Rewizja przeprowadzona w domu Łazarewicza w Majdanie, dała dalsze dowody jego winy. Aresztowany zeznał, że wspólnikiem jego był Kwaśnikiewicz, który po aresztowaniu również przyznał się do winy.

—ooo—

Nóż i miłość

Dnia 25 stycznia br. niejaki Iwan Sokałuk, liczący lat 24, z Szerszeniowiec (powiat Borszczów) usiłował dokonać morderstwa na osobie Anny Sołomoniuk z zemsty, za to, że nie chciała wyjść za niego za mąż. Czynu tego dokonał on przez pchnięcie swej ofiary kilkakrotnie nożem. Następnie sądząc, iż Anna Sołomoniuk nie żyje, Sokałuk usiłował popełnić samobójstwo. Po przewiezieniu do szpitala i po wyzdrowieniu Sokałuk stanął onegdaj przed sądem w Czortkowie, który, uwzględniając motywy czynu, skazał go na jeden rok ciężkiego więzienia.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Jej ekscelencja Miłość".
CASINO: „Nenita, kwiat Havanny".
CHIMERA: „Pix Jana" (Bebe Daniels).
GRAŻYNA: „Przygoda miłosna".
KOPERNIK: „Gloria" (Brygida Helm).
LEW: „Harry Peel: Wszystko dla dziewczynki".
LUNA: Harry Lloyd „Rozkosze niebezpieczeństwa".
MARYSIENKA: „Gloria" (Brigida Helm).
MIRAŻ: „Dwaj malcy" — dwie serje razem.
OAZA: „Miłość w pustyni".
PALACE: „Szanghaj-ekspress".
PAN: „Król żebraków".
PASAŻ zostanie niebawem z powrotem otwarty.
SŁOŃCE: „Kaprys uczciwej kobiety" i „Ta mała z Variete".
STYLOWY: „Precz z miłością" (Liliana Harvey).
UCIECHA: „Trójka" oraz „Zemsta".

RADJO LWOWSKIE

Piątek 29 kwietnia

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Gramofon. 14.55: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Z życia polskich zespołów śpiewaczych. 15.25: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Gramofon. 16.20: „Listy i programy". 16.40: Gramofon i „Silva rerum". 16.55: Lekcja angielskiego. — 17.10: „Zygmunt Krasiński". 17.40: „Legenda o Zelmanie w świetle prawdy". 17.55: Transmisja z cerkwi wołoskiej we Lwowie: pieśni wielkopostne. 18.45: Rozmaitości. 19.05: Recital skrzypcowy. — 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Muzyka taneczna.

Akcja cennikowa robotników budowlanych we Lwowie

Było zwyczajem lat poprzednich w zawodzie budowlanym, że przed rozpoczęciem sezonu budowlanego schodziły się wspólne delegacje pp. przedsiębiorców i robotników i na posiedzeniu ustalano płace za robociznę na bieżący sezon letni.

Tak to się odbywało, kiedy budujący właściciele nieruchomości ponosili całe ryzyko na materjałach budowlanych i sami ponosili tak samo koszta robocizny i wypłacali robotników, a pp. przedsiębiorcy za plany i techniczne kierownictwo brali 20% od sumy brutto.

Idylla dla pp. przedsiębiorców skończyła się i budujący przyszli do przekonania, że lepiej im będzie się kalkulowało kiedy pp. przedsiębiorcy przedłożą kosztorysy za metr zabudowanej powierzchni, a budujący nie będzie potrzebował prowadzić osobistej kontroli budowy i nagromadzonych materjałów budowlanych?

Przez lat trzy był pozorny spokój, między pp. przedsiębiorcami budowlanymi a robotnikami. Robotnicy budowlani żyli w przekonaniu, że cennik z 1928 jest utrzymany w mocy tj. płace godzinowe będą jak były w roku poprzednim, dla murarza I kat. 185 gr., II kat. 136 gr., tak samo dla cieśli, koźlarzy 370 gr. za wyniesienie 1000 cegieł, pomocnicy 92 i 62 gr. za godz., kobiety i chłopcy 45 gr. na godzinę.

Lecz zło nie dało na siebie długo czekać i pp. przedsiębiorcy rozpoczęli pomału uruchamiać rozpoczęte roboty z ub. roku, ale też zaczęli płacić po 60 i 80 gr. za godz. kwalifikowanych murarzy i cieśli, nie mówiąc już o pomocy, której dawano po 20 gr. na godzinę. — A głównem złem było to, że pp. przedsiębiorcy zaczęli oddawać masowo roboty akordantom, a ci dobierając sobie odpowiednio do swoich kalkulacyj ludzi, płacili po 40 i 50 gr. za godzinę, przyczem nie przestrzegali 8-godz. dnia pracy. I tak zdobywali „złote runo" dla przedsiębiorców budowlanych. Przedsiębiorcy oddając roboty w akord, obchodzą płacenie ubezpieczeń socjalnych jak: Kasa chorych, fundusz bezrobocia i Zakład ubezp. od wypadków. Czyż nie „eldorado" dla przedsiębiorcy?

Związki robotników budowlanych, widząc co się święci, wniosły do org. pracodawców pisma o potwierdzenie stawek za robociznę z lat poprzednich. I tu wylazło szydło z worka, że pp. przedsiębiorcy nie chcą słyszeć o żadnej umowie zbiorowej ani cennikowej, ponieważ obecnie jest „zła konjunktura", a robotnicy mają pracować na warunkach podyktowanych przez przedsiębiorców.

Wobec tak postawionej sprawy przez przedsiębiorców, robotnicy zaczęli się zgłaszać do Związków murarzy i cieśli, żądając wyjaśnienia, co to znaczy, że przedsiębiorcy samowolnie zerwali stawki godzinowe za pracę. Tu się robotnicy dowiedzieli, że ich pracodawcy chcą pracować w tym roku bez cennika, ponieważ „brak konjunktury". Kiedy robotnicy odbywali wspólny wiec dnia 16 lutego to pp. przedsiębiorcy domagali się robót „dla szerokich mas bezrobotnych" rob. budowlanych, ale jakby tak broń Boże te roboty otrzymali, robotnicy mają już przedsmak jaką „szarfmacherkę" p. Maksymiljan Maciałek by uprawiał, główny referent płac głodowych dla robotników.

Panowie przedsiębiorcy za podstawę swych obliczeń użyli tabelki żywnościowej z czasów wojennych, a wygląda ona tak: 7 kg. chleba na rodzinę robotniczą złożoną z czterech osób, po 7 dkg. mięsa dziennie na osobę, 9 jaj na tydzień dla takiej rodziny itd. Robotnicy reagując na tę tabelkę żywnościową zapytywali pp. przedsiębiorców, czy taką samą tabelkę stosują do swoich rodzin, a jak nie, to niechaj popróbują, a wtedy Maciałek straciłby w niedługim czasie wiele ciężaru ze swej wagi osobistej.

Robotnicy chcąc wyjść z tej sytuacji, w jaką zostali wpędzeni, udali się do Inspektoratu pracy i p. inspektor Pławski zwołał na dzień 19 kwietnia na wspólne pertraktacje przedsiębiorców i robotników budowlanych. Pp. przedsiębiorcy przez swego referenta cennikowego p. Maciałka oświadczyli, że nie mają mandatów od swoich mocodawców pertraktować z robotnikami o zniżce ani zwyżce, natomiast urządzając się chytrze, obliczą, jak to było w czasach wojennych, tabelkę żywnościową i na jej podstawie ustalą płace. Tabelka wojenna dała taki rezultat, że według niej wypadło 1 zł. 6 gr. na godzinę na żywność, ubranie i mieszkanie dla robotnika. Tabelką tą nie został objęty podatek mieszkaniowy i zarobkowy, tak samo ani grosz na oświatę. („Niech żyje" kultura pp. przedsiębiorców). — Później, po żmudnych pertraktacjach pp. przedsiębiorcy zdecydowali się dać 120 gr. za godzinę, a robotnicy ze swej strony wysunęli propozycję, ażeby ustalić minimum jedno na 160 gr. na godz. Nie doszło do zgody i obrady odroczono do soboty dnia 23 kwietnia. Na ostatniej konferencji pp. przedsiębiorcy wysunęli propozycję maximum 130 gr. za godzinę, minimum 90 gr. za godzinę dla kwalifikowanych robotników, w stosunku tym 260 za 1000 wyniesionych cegieł dla koźlarza, 65 gr. za godz. dla pomocy, a 35 gr. dla kobiet i chłopców za godzinę. Robotnicy budowlani stoją na stanowisku, że rzadko który z nich przepracowuje przez całe lato 20 tygodni, wysuniętych propozycyj nie byli w stanie przyjąć. Robotnicy wówczas wysunęli propozycję pp. przedsiębiorcom maximum 160 gr. za godz., a minimum 136 gr., od tego, jak było praktykowane, ma być ustalony procent dla pomocy i koźlarzy.

Pp. przedsiębiorcy żądania robotników odrzucili, temsamem pertraktacje rozbiły się o upór przedsiębiorców. Przyczem trzeba zaznaczyć, że roboty, które są rozpoczęte przez pp. przedsiębiorców pochodzą z kalkulacji tamtegorocznej, ponieważ nowych robót w tym roku jeszcze nie oferowano.

Robotnicy opuszczając konferencję oświadczyli gotowość każdej chwili, na wezwanie bądź to przez Inspektorat pracy lub też przez pp. przedsiębiorców jawić się do pertraktacyj i podpisać cennik możliwy dla nich do przyjęcia.

Na odbytem zebraniu dnia 23 kwietnia w lokalu związkowym robotnicy budowlani uchwalili, że dotąd do pracy nie powrócą, dokąd cennik za pracę nie będzie zatwierdzony tak przez przedsiębiorców jakoteż przez delegację związkową. — Akcja robotników budowlanych trwa dalej, robotnicy nie pracują.

TUR LWÓW.

Dziś w piątek o godzinie 19 w sali ZZK przy ul. Gródeckiej odczyt dra H. Breitera: „Z przeszłości Lwowa" (z przeźroczami) część II.

Ze sportu

—o—

PROGRAM ZAWODÓW W DNIU 1 MAJA. 1) bieg na przełaj dla mężczyzn około 3500 m.; 2) dla kobiet około 1000 m.; 3) na bieżni dla mężczyzn na 100 m.; 4) dla kobiet na 100 m.; 5) zawody w koszykówce męskie TUR—Metal; 6) zawody w hazenie kobiet RKS—Dror; 7) zawody w siatkówce męskie TUR—Jutrznia. **Zawody piłkarskie:** Metal—Jutrzenka, Grafika—RKS. **Zawody kolarskie:** na przestrzeni około 50 km. na szosie Gródeckiej. Początek o godzinie 2.30. Do zawodów lekkoatletycznych zgłoszenia przyjmuje tow. Engel, TUR, ul. Rutowskiego 23, II piętro od godziny 7 do 9 codziennie.

OGÓLNO-POLSKI MOTOCYKLOWY ZJAZD GWIAŹDZISTY DO LWOWA. Z okazji wielkiego okrężnego wyścigu automobilowego i motocyklowego, który odbędzie się 19 czerwca br., na trójkącie ulic miasta Lwowa, urządza małopolski klub motocyklowy ogólno-polski zjazd gwiaździsty do Lwowa. Udział mogą brać tak zrzeszeni jak i niezrzeszeni. Najmniejsza suma przejechanych kilometrów wynosić musi 200 klm. Na miejscu znajdą uczestnicy szereg udogodnień w ulokowaniu własnem jakoteż maszyn. Bliższych informacyj udziela małopolski klub motocyklowy we Lwowie, plac Marjacki 4. Wpisowe wynosi 15 złotych. Ostateczny termin zamknięcia zgłoszeń upływa 5 czerwca br.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK

OGŁOSZENIA